

REWOLUCJA W WARCIE ZAWIERCIE - CZYTAJ STR. 9

Nie chcemy masztu tak blisko szkoły i naszych domostw

Mieszkańcy Ludwinowa są załamani, mówią, że odległości kilkudziesięciu metrów od szkoły, do której uczęszczają ich dzieci, ma powstać stacja bazowa telefonii komórkowej sieci Play. Protestują przeciw posadowieniu masztu w tak niedużej odległości od zabudowań. Twierdzą, że nikt ich o budowie nie informował, nawet najbliższych sąsiadów. Na ratunek przyszli politycy. I co się okazuje? Nikt ci tak nie zaszkodzi, jak ci wójt pomoże, zwłaszcza gdy liczy na wsparcie Elona Muska - założyciela lub współzałożyciela PayPal'a, SpaceX'a czy Tesli. Mówiąc o kosmicznych podbojach, 60-metrową wieżę nazwał skromnie: nadajnikiem.

W Szkole Podstawowej w Ludwinowie, nieopodal której ma być wybudowana stacja bazowa telefonii komórkowej, zorganizowano spotkanie mieszkańców z wójtem, radnym, sőtyssem i... „ekspertami”, którzy mieli zainteresowanych uspokoić, że inwestycja jest dla ich zdrowia bezpieczna. To bezpieczeństwo spędza ludwinowianom sen z powiek. Boją się, że będą zapadać na nowotwory i inne choroby. Obawiają się też obniżenia wartości gruntów.

Organizatorzy – choć w zasadzie nie wiadomo kto nim był – nie zadbał o to, by pojawiła się osoba, która zaprezentuje informacje odmienne od „ekspertów”, by mieszkańcy sami mogli wyciągnąć wnioski. Wójt wychwalił dwóch panów, opowiedział czym się zajmują z niezwykłą dokładnością...

O równowagę w poradach eksperckich musieli zadbać sami. Zaprosili byłego pracownika właśnie takiej stacji bazowej, który w walce o bezpieczeństwo stał się specjalistą. Mężczyzna koresponduje z ministrami, resortami, uczestniczy w postępowaniach sądowych – na działaniu takich masztów – zjadł - nie przystawione zęby, a zdrowie.

- To nie było w ukryciu, radni, sőtysy uczestniczą w zebraniach i stanowisko było tak przekazywane, by maszt budować.

I ja cały czas w takiej wierze działałem. Nie uczestniczyłem na żadnym etapie w powstaniu tego masztu. Idę z wami w jednym szeregu. Zrobię wszystko, by zablokować tę inwestycję. To pierwszy sygnał od 4 lat, że wy tej inwestycji nie chcecie – mówił Rembak. Dodął także, że wszyscy mieszkańcy mieli maszt chcieć, dlatego on zrobił, co mógł, by wieża powstała, chciał nawet inwestorowi oddać gminne działki, by tylko zasięg w Ludwinowie był lepszy.

Inwestor zainteresowany nie był. Z jednej strony wójt nie uczestniczył w powstaniu masztu, z drugiej zaś powiedział, że sam wysłał pisma do operatorów, by stacja powstała. Wójt zapewniał, że mieszkańcy wiedzieli o tym, gdzie maszt powstanie. Ci protestowali, nikt ich nie powiadomił o tym, jaki to będzie nadajnik, a przede wszystkim, że wybudowany będzie tak blisko szkoły i domostw.

Rembak – modelując odpowiednio głos

- powiedział, że się w sumie na tym nie zna, ale w Niegowie maszt już stoi i tam jedyne co niegowianom przeszkadzało to nie żadne fale, a to, że stacja stoi u sąsiada, a nie na ich placu, by mogli na niej zarobić. Samorządowiec postanowił sprawdzić ewentualną szkodliwość takiej inwestycji dopiero wtedy, gdy stacja miała powstać w Bliżycach, z których pochodzi. – Muszę powiedzieć, że wydałem publiczne pieniądze, by sprawdzić, czy ta budowa jest

bezpieczna – powiedział i dodał: - Dwa, trzy miesiące temu, chociaż tam nie było protestów, ale będąc świadomym, że to budzi poważne wątpliwości, sam się obawiałem. Nie wystarczyła mi opinia RDOŚ (Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska – przyp. red.) i z pieniędzy podatników zleciłem dodatkową, niezależną opinię do wykonania – chociaż nie musiałem – z politechniki wrocławskiej, by się naukowo wypowiedział, czy to jest szkodliwe, czy nie, żeby nie było wątpliwości, żebyśmy my jako samorząd w jakiś sposób nie narazali. Pan profesor, pani z RDOŚ używali przyziemnych argumentów. Nawet się na mnie denerwowali, co ja chcę”.

- Spróbujmy zaufać instytucjom i fachowcom, którzy się tym zajmują – powiedział ekspert reklamowany przez wójta. Wniosek z wypowiedzi mężczyzny jest taki, że trzeba uznać, że maszty są bezpieczne, bo powstają na szpitalach. Dodał kilkakrotnie, że nie ma takich badań stwierdzających szkodliwość masztów. Na to mieszkańcy opowiedzieli śmiechem. Wszystkie argumenty obalił mężczyzna, którego zaprosili na spotkanie zaniepokojeni powstaniem stacji.



DOK. S. 5

REKLAMA



▪ szkolenie psów rodzinnych ▪
▪ akademia szczeniaka ▪
▪ konsultacje indywidualne ▪
▪ zajęcia edukacyjne z komunikacji dziecko/pies ▪



603 749 303
katarzyna.gil@psistart.pl
www.psistart.pl



Zaawansowane prace przy wiadukcie w Nowej Wsi!

Firma Nowak-Mosty na bieżąco chwali się postępami w pracach budowy wiaduktu w Myszkowie-Nowej Wsi nad linią kolejową nr 1. Efekty prac są imponujące, za chwile stary przejazd kolejowy przejdzie do lamusa, a w jego miejsce powstanie bezkolizyjne skrzyżowanie.

Prace idą pełną parą – zarówno w dzień, jak i w nocy. Jest o tyle trudno, że firma musi dostosować działania do funkcjonującego ruchu kolejowego.

- Za nami najkrótsze noce w roku i to nie tylko ze względu na początek kalendarzowego lata, ale również z racji montażu prefabrykowanych belek ustroju nośnego. Biorąc pod uwagę specyfikę pracy na kolei, montaż mogliśmy wykonywać jedynie w krótkich maksymalnie 4-godzinnych, nocnych zamknięciach torowych. Jak widać, poszło bezproblemowo, belki są na swoim miejscu, pociągi kursują bez zatrzymań, a my możemy zabierać się za zbrojenie płyty zespalającej prefabrykaty – informują przedstawiciele Nowak-Mosty.

Do budowy wiaduktu wykorzystywane są prefabrykaty Kujan 18 NG, czyli belki, które w przekroju są w kształcie odwróconej litery T, ich długość wynosi aż 17,7 m, a do montażu wykorzystano żuraw samochodowy 200T.

- Jednocześnie trwają intensywne prace na dojazdach do wiaduktu, gdzie z dnia na dzień rosną w górę mury oporowe z gruntu zbrojonego – czytamy w komunikacie firmy.

- Tutaj w Nowej Wsi trafiliśmy na bardzo zróżnicowane i nietypowe warunki gruntowo-wodne, gdzie pod jedną podporą wiaduktu grunty były stabilne i zgodne z przewidywaniami Projektanta, a po drugiej stronie torów napotkaliśmy zgoła odmienne warunki tj. podziemną rzekę. Wymagało to od nas zmiany pierwotnie założonej technologii i sposobu posadowienia jednej z podpór wiaduktu. Ogromne doświadczenie i wiedza techniczna naszej kadry oraz sprawna współpraca pomiędzy Wykonawcą, Projektantem i Inwestorem sprawiły, że udało się wypracować bezpieczne rozwiązanie zamienne. Mamy nadzieję, że to ostatnia z napotkanych trudności i nic już nie będzie spowalniać naszych robót” - mówi Dyrektor Techniczny Nowak-Mosty Sp. z o.o. Pan Radosław Piątek.

Prace wykonywane są na zlecenie Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Inwestycja współfinansowana jest przez PKP Polskie Linie Kolejowe SA. (kk), foto: Nowak Mosty



REKLAMA

Wszystkim dzieciom oraz ich rodzinom życzę wspaniałych, wesołych i bezpiecznych wakacji. Niech ten letni czas będzie pełen niezapomnianych wrażeń, bajkowych przygód i samych słonecznych dni.

Tomasz Dzierżanowski

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół
Miasta i Gminy Siewierz



**SERWIS KLIMATYZACJI
SAMOCHODOWEJ
Z DOJAZDEM DO KLIENTA**

ATRAKCYJNE CENY • SZYBKA REALIZACJA

TEL. 730 944 292

**POTRZEBUJESZ REKLAMY?
ZADZWOŃ: 660 476 385**

Wolności z nową nawierzchnią

Zalegające hektolitry deszczówki, księżycowy krajobraz nawierzchni – taki obraz ulicy Alei Wolności w Myszkowie przejdzie do historii. Wieloletnie starania Starosty Myszkowskiego Piotra Kołodziejczyka stały się faktem. Wolności zostanie przebudowana, kierowcy będą musieli uzbroić się w cierpliwość.

Budowa ronda w ciągu ulicy Pułaskiego wymusiła zmianę klasyfikacji drogi w ciągu ulicy Alei Wolności. Powiat mógł drogę przejąć, mogła też zostać przekazana Gminie Myszków. Ani dotychczasowy właściciel – Województwo Śląskie, ani ewentualny – Gmina Myszków nie byłyby w stanie dokonać przebudowy głównej arterii w mieście.

Przeciwnikiem przejęcia Wolności był radny Dariusz Lasecki, który uważał, że powinna zostać przekazana pod zarządek miastu. Efekt byłby taki, że na remont – kanalizacji i nawierzchni musielibyśmy czekać nie wiadomo ile. Upór starosty Kołodziejczyka się opłacił.

Z końcem czerwca w Starostwie Powiatowym podpisano umowę na przebudowę drogi powiatowej Nr 3811S. Prace obejmować będą odcinek od ronda w Postępie do ul. Pułaskiego w Myszkowie.

Pierwszy etap zadania Powiatu Myszkowskiego obejmował będzie także roboty budowlane związane z realizacją zadania Gminy Myszków – budowa kana-

lizacji sanitarnej oraz przebudowa infrastruktury w ciągach dróg w ul. Wolności i ul. Pułaskiego oraz zadania Gminy Kozięgłowy, polegające na przebudowie kanalizacji sanitarnej. Przebudowany zostanie także wodociąg gminny.

Wolności zyska nową nawierzchnię z betonu asfaltowego, jezdnia szeroka będzie na 6,5 metra. Przebudowane zostaną istniejące skrzyżowania, a zjazdy zrobione zostaną z kostki brukowej.

W ramach zadania na całej długości wykonana zostanie infrastruktura piesza i rowerowa w postaci obustronnych ciągów pieszych oraz drogi rowerowej. W celu zapewnienia występującej na terenie miasta Myszkowa komunikacji zbiorowej wykonane będą zatoki autobusowe. Odwodnienie odcinka przewidziano poprzez budowę nowego kolektora kanalizacji deszczowej, wykonana będzie również kanalizacja sanitarna. W związku ze zmianą układu drogowego przebudowana zostanie istniejąca instalacja oświetlenia ulicznego i sieci.

- To bardzo ważna inwestycja, która w znacznej mierze poprawi komunikację na tym odcinku, który jest bardzo intensywnie użytkowany. Współpraca naszych samorządów – Powiatu Myszkowskiego oraz Gminy Myszków i Gminy Kozięgłowy w tym zakresie przyniosła wymierny efekt. Skorzystają na tym wszyscy mieszkańcy. Podobnie jak wcześniej, Powiat Myszkowski mógł liczyć na wymierne wsparcie Posel do Parlamentu Europejskiego Jadwigi Wiśniewskiej w zakresie pozyskania środków - mówi Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk.

Wartość inwestycji to 24 956 612,84 zł, w tym udział poszczególnych samorządów przedstawia się następująco:

- 19 387 884,96 zł – Powiat Myszkowski
- 4 287 299,78 zł – Gmina Myszków
- 1 281 428,10 zł – Gmina i Miasto Kozięgłowy

Inwestycja ma zostać zrealizowana do 26 sierpnia 2024 roku. (kk)





Inteligentne, ekologiczne i przy tym oszczędne

To tylko niektóre atuty budowanego właśnie osiedla w Zawierciu. To inwestycja na miarę europejskich stolic. Aplikacja w telefonie czy zegarku otworzy ci bramę lub furtkę, sprowadzi windę na odpowiednie piętro i zawiezie cię na poziom twojego mieszkania – zachowując przy tym najwyższe standardy bezpieczeństwa. Chcesz mieć niestandardowy rozkład pomieszczeń? Diamond Hill Development spełni każde twoje życzenie.



W pierwszym etapie inwestor wybuduje cztery bloki, w których powstanie 175 mieszkań o różnym metrażu. Będą to nowoczesne kawalerki o powierzchni od 27 m² aż do ponad 70-metrowych apartamentów wraz z przestronnymi balkonami. Do wyboru do koloru. Lokale będzie można kupić w stanie deweloperskim.

Oprócz nowoczesnego wyglądu budynki mają zadbać o portfele właścicieli. Zintegrowane panele fotowoltaiczne, własne ujęcie wody, stacje uzdatniania, ciepła woda z pomp ciepła to tylko niektóre z eko rozwiązań. W celu zmaksymalizowania oszczędności w mieszkaniach zastosowane zostanie ogrzewanie akumulacyjne podłogowe, które charakteryzuje się wysoką efektywnością – jest również bezobsługowe przez długie lata.

Upalne lato to też nie problem. Lokale wyposażone zostaną w instalację gotową do montażu nowoczesnych urządzeń klimatyzacyjnych. Nie można zapomnieć o dobrze zaprojektowanej wentylacji mechanicznej.

Budynki będą miały nowoczesną elewację stelażową, która z powodzeniem zdoła je będzie przez kilkadziesiąt lat, a w dodatku będzie bezobsługowa. W podziemiach powstaną parkingi, z których na poziom mieszkań wozic będzie użytkowników winda, dzięki czemu budynki będą dostępne dla osób niepełnosprawnych.

Inwestor zadbał także o użytkowników pojazdów elektrycznych, na parkingu naziemnym powstaną stacje ładowania elektryków. Całość okalać będzie

zielona przestrzeń idealnie wpisująca się w Park Paderewskiego.

Osiedle Paderewskiego to nie tylko unowocześnienie Zawiercia, to także odpowiedź na potrzeby mieszkaniowe regionu. Diamond Hill Development ma w planach budowę aż 750 mieszkań.

- Mimo iż deficyt mieszkań w Zawierciu i powiecie jest spory i teoretycznie każdy lokal ma szansę znalezienia szybko właściciela, nam od samego początku przyświeca idea stworzenia osiedla ponadprzeciętnego. Inwestycja łączy bliskość natury, nowoczesność, ekonomikę utrzymania mieszkań oraz ekologiczne i inteligentne rozwiązania. Chcemy, aby nasze rozwiązania nie tylko zwiększyły komfort życia, ale były jednocześnie ekonomiczne w użytkowaniu i przyjazne dla otoczenia oraz środowiska – tłumaczy Marcina Zając, prezes zarządu Diamond Hill Development.

Sprzedaż mieszkań rozpocznie się na początku lipca bieżącego roku. Wówczas uruchomione zostanie biuro sprzedaży – tuż przy Osiedlu. Przedstawiciele inwestora odpowiedzą na każde nurtujące Państwa pytanie.

Skąd pomysł na nazwę?

Odpowiedź jest prosta – osiedle powstaje przy ulicy Ignacego Paderewskiego. Nazwa jest hołdem dla wybitnego pianisty, kompozytora i orędownika niepodległości. Pierwsze cztery bloki budowane w pierwszym etapie inwestycji będą nosić nazwę „Minuet” na cześć najstojniejszego dzieła słynnego Polaka. (kk) <https://parkpaderewskiego.pl>



Kolejne słowa ostrej krytyki wobec burmistrza Banasia

Dnia 9 maja 2023 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach w sprawie o sygnaturze akt III SAB/GI 78/23 wydał wyrok stwierdzający bezczynność burmistrza Banasia jako osoby piastującej funkcję organu wykonawczego Gminy Siewierz. Sąd w składzie trzyosobowym, po rozpoznaniu sprawy ze skargi stowarzyszenia Miłośnicy Spółki Leśno-Gruntowej w Siewierzu na bezczynność Burmistrza Siewierza w „przedmiocie informacji publicznej 1) stwierdził, że organ dopuścił się bezczynności, która nie miała miejsca z rażącym naruszeniem prawa, 2) zobowiązał organ do załatwienia wniosku w terminie 14 dni od daty zwrotu akt wraz z prawomocnym wyrokiem, 3) zasądził od Burmistrza Miasta i Gminy Siewierz na rzecz strony skarżącej kwotę 100 zł (słownie: sto złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania sądowego”. Sąd nie miał wątpliwości, że burmistrz Banas nie wykonał swojego obowiązku.

Jak do tego doszło?

W styczniu tego roku Stowarzyszenie wystąpiło do burmistrza Banasia z wnioskiem o udzielenie informacji publicznej w sprawie wykonania, a raczej niewykonania przez niego prawomocnego orzeczenia Sądu Rejonowego w Zawierciu z dnia 11 października 2019 r. sygn. akt I Ns 276/15. Sąd w Zawierciu orzekł, iż Józef Ł. zagroził bezprawnie teren należący do Gminy Siewierz, otrzymany przez Gminę od Powiatu Będzińskiego w wieczyste użytkowanie. Trafność tego orzeczenia potwierdził Sąd Okręgowy w Częstochowie już w roku 2020. Burmistrz Banas nie kwestionował rozstrzygnięcia sądów. Skargę kasacyjną Józef Ł. odrzucił Sąd Najwyższy. Mija trzeci rok od uprawomocnienia się postanowienia Sądu w Zawierciu, a burmistrz Zdzisław Banas nie chce wyjaśnić, co zrobił w sprawie wykonania prawomocnego orzeczenia sądu. Przypomnijmy, że burmistrz (wójt, prezydent) ma ustawowy obowiązek niezwłocznego wykonywania prawomocnych orzeczeń sądów.

We wniosku z 13 stycznia 2023 r. Stowarzyszenie zadało Burmistrzowi trzy pytania. Najpierw zapytało, jakie czynności podjęła Gmina Siewierz w celu wykonania prawomocnego postanowienia Sądu Rejonowego w Zawierciu z dnia 11 października 2019 r. sygn. akt I Ns 276/15, nakazującego w punkcie 1 dokonanie rozgraniczenia działki będącej współwłasnością Józefa Ł. i Henryki Ł., a działką nr geod. 3410, będącą własnością Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Siewierz.

Kolejne pytanie wynikało z sytuacji, która jest oczywista, gdyż płot między działką Gminy a działką Państwa Ł. na Placu Strażackim w Siewierzu nie został przesunięty we właściwe miejsce. Nadal Gmina, a zatem wszyscy mieszkańcy, nie mają dostępu do wspólnej własności. Pytanie brzmiało następująco: „jeżeli w tym przedmiocie nie zostały dotychczas podjęte żadne skuteczne czynności, prosimy o informację o przyczynach takiego zaniechania i wskazanie terminu, kiedy zostaną przez Gminę Siewierz podjęte czynności w celu realizacji ww. prawomocnego postanowienia”. Trzecie pytanie dotyczyło stanowiska Burmistrza w sprawie trafiających do Stowarzyszenia domysłów ze strony mieszkańców: „jeżeli wystąpiło zaniechanie działań Gminy Siewierz w tej sprawie, tj. nie podjęto dotychczas właściwych i skutecznych czynności w celu realizacji ww. postanowienia, prosimy o informację, tj. potwierdzenie lub zaprzeczenie, że związek z tym zaniechaniem mają: fakt zatrudnienia w Urzędzie Gminy Siewierz córki Państwa Ł. oraz fakt, że Państwo Ł. zamieszkują po sąsiedzku z burmistrzem Zdzisławem Banasiem”. W interesie burmistrza Banasia jako formalnego re-

prezentanta mieszkańców Gminy jest wyjaśnienie przyczyn jego działania na korzyść Józefa Ł. Unikanie wyjaśnienia tej sprawy uprawdopodobnia domysły o nepotyzm i korupcję.

Odpowiedź burmistrza Zdzisława Banasia

Na pytania Stowarzyszenia burmistrz Banas zareagował pismem z dnia 25 stycznia 2023 r. Odmówił udzielenia informacji publicznej, o którą wnioskowało Stowarzyszenie, twierdząc, że sprawa majątku gminnego jest indywidualną sprawą pana Józefa Ł., a niewykonywanie przez burmistrza prawomocnych orzeczeń sądów nie jest istotne dla mieszkańców Gminy. Sformułował to następująco: „Sprawa rozgraniczenia działki nr 3426 z działką nr 3410 jest sprawą indywidualną, konkretną sprawą określonych osób. W orzecznictwie sądów administracyjnych utrwała się pogląd, że pisma składane w indywidualnych sprawach nie mają waloru informacji publicznej. Ich przedmiotem nie jest problem czy kwestia, która ma znaczenie dla większej ilości osób, czy grup obywateli lub jest ważna dla funkcjonowania organów państwa. Mając powyższe na uwadze, należy stwierdzić, że pismo Stowarzyszenia nie dotyczy sprawy publicznej, a żądane w nim informacje nie mogą być udostępniane w trybie przepisów ww. ustawy”. Pismo burmistrza to klasyczny i jednocześnie żalosny przykład manipulacji. Jednocześnie obnaża jego głęboką niekompetencję.

Skarga Stowarzyszenia do WSA na bezczynność burmistrza Banasia

Stowarzyszenie skorzystało z przysługującego mu prawa złożenia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach na zachowanie Burmistrza. W skardze z 31 stycznia 2023 r. zawierającej zarzut bezczynności Burmistrza w sprawie wniosku Stowarzyszenia napisano: „Burmistrz Gminy Siewierz odmówił zarówno udzielenia informacji publicznej jak i odmówił w istocie wydania decyzji administracyjnej, o której mowa w art. 16 ust. 1 ustawy o dostępie do informacji publicznej. Nie budzi wątpliwości, że Organ nie załatwił wniosku Stowarzyszenia w żadnej z form przewidzianych ustawą. Organ Gminy stwierdził m.in. że wniosek dotyczący działki gruntu będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Siewierz nie dotyczy informacji publicznej w rozumieniu ustawy o dostępie do informacji publicznej”. Burmistrz najwyraźniej nie zna swoich obowiązków. Nie wie, że ustawa o dostępie do informacji publicznej nakazuje mu udzielić takiej informacji w terminie 14 dni od wpłynięcia wniosku. Przypomnijmy, informacją publiczną jest m.in. każda informacja dotycząca organów gminy i ich funkcjonowania (burmistrza, rady gminy), majątku gminnego, decyzji i uchwał organów gminy oraz wielu innych spraw dotyczących gminy (pod pojęciem gminy mieści się jej terytorium, mieszkańcy i osobowość prawna). W przypadku, gdy burmistrz jest przekonywany, że wniosek nie dotyczy informacji publicznej, a przekonanie to oparte jest na rzetelnej analizie treści wniosku i obowiązującym prawie, zobowiązany jest wydać decyzję administracyjną odmowną, zaskarżalną do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Siewierski Burmistrz albo tego nie wie, albo udaje, że nie wie, dlatego sąd zmuszony był mu to przypomnieć. Wyrok WSA jeszcze się nie uprawomocnił. Burmistrz nie odpowiada Stowarzyszeniu w sposób przewidziany prawem także w innych sprawach, które zapewne będą miały ciąg dalszy.

Serial „bezczyńności” burmistrza

W przestrzeni publicznej pojawiają się materiały, z których wynika, że bezczynność burmistrza lub opieszałość

w załatwianiu należących do niego obowiązków dotyka także inne osoby fizyczne i podmioty funkcjonujące w Gminie. Zaniedbania generują określone koszty społeczne, pomniejszając budżet Gminy. W mediach społecznościowych pojawiły się zarzuty bezczynności Burmistrza w nadzorze nad remontem ulicy Krakowskiej. W efekcie remont przedłużony się o niemal rok, a przekroczenie środków planowanych i rzeczywiście wydatkowanych na ten remont liczone było w milionach. Zupełnie podobnie rzecz się ma z budową kanalizacji na Piwonii. Termin oddania jej do użytku został przekroczony już kilkakrotnie, a wielkość przekroczenia budżetu planowanego na tę budowę skutkować będzie koniecznością rezygnacji z innych inwestycji.

Lokalne media co rusz ujawniają kolejne przykłady bezczynności Burmistrza i jego pracowników odnośnie fatalnego stanu budynku Domu Kultury czy niedoróbek w parkowych urządzeniach rekreacyjnych. Przy okazji warto zauważyć, że dyrektor Domu Kultury z premedytacją oszukuje osoby wskazujące mu w dobrej wierze potrzebę remontu schodów, usprawiedliwiając bezczynność swoją i Burmistrza w tym zakresie, twierdzeniem, że zabrania mu Spółka, jako właściciel tej nieruchomości. Niektórzy, mający słabe rozeznanie albo braki w rozumieniu tego, co słyszą lub czytają, wierzą w te kłamstwa. Nie zadają sobie prostych pytań, jak to było możliwe, że dyrektor Domu Kultury zabudował kilka drzwi wejściowych do budynku, przeprowadził gruntowny remont swojego gabinetu, przeprowadził przebudowę pomieszczeń D.K. dla potrzeb „Banku Życiowych Ser”, zrealizował wiele innych remontów, a nie może naprawić schodów i tynków. Domorostym znawcom prawa, którzy nie odróżniają procedury przyjęcia w darowiznie nieruchomości, od wytoczenia sądowej, przymocowej procedury zasiedzenia nieruchomości, a na dodatek zabierają publicznie głos, obnażając swoją niekompetencję, warto przypomnieć, że Spółka już ponad trzydzieści lat temu podjęła uchwałę o przekazaniu w darowiznie Urzędowi, Domu Kultury i starego Przedszkola. Uchwałę tę Spółka powtórzyła dwukrotnie, ale Burmistrz Banas oświadczył, że od Spółki kierowanej przez Nawrota nie przyjęmie darowizny. Własne emocje przedłożył ponad interes mieszkańców Gminy. Jednocześnie nie przeskądzało to jednak Burmistrzowi wielokrotnie przeprowadzić remonty w Urzędzie, wybudować parking na terenie Spółki, zrealizować projekt Mini Dworca Autobusowego, a ostatnio poinformował, że wyremontuje stare Przedszkole za 800 tys. zł. Na remont budynku Przedszkola, stojącego na działce Spółki, Burmistrz może wydać niemal milion złotych, a nie może wydać znacznie mniejszej kwoty na remont schodów do Domu Kultury? Niestety, niektórzy „wyznawcy” Burmistrza Banasia wolą wierzyć w te bzdury, zamiast odrobnie pomyśleć.

Lokalne kontrole społeczne, relacjonowane w internecie, wskazują trafnie na bezczynność Burmistrza w realizacji dyrektywy europejskiej nakazującej m.in. dostosowanie budynków użyteczności publicznej do potrzeb osób z niepełnosprawnościami (Dom Kultury, Ośrodek Pomocy Społecznej, Gminna Biblioteka i inne), ale także przejść dla pieszych na drogach gminnych. Burmistrz tradycyjnie nabrął „wody w usta” w sprawie wyjaśnienia zarzutów dotyczących nielegalnego odprowadzania z Oczyszczalni ścieków nieczystości do Czarnej Przemsy. Jest bezczynny wobec nawoływań mieszkańców wielu ulic, zalewanych po każdym większym deszczu, itd.

Burmistrz w roli „hejtera i siewcy mowy nienawiści”



Publiczne „występy” Burmistrza w roli „hejtera i siewcy mowy nienawiści” nie są nowością. Metody te wielokrotnie stosował wobec Stowarzyszenia (czytaj TUTAJ): „Czy burmistrzowi przystoi wyrażać hejt w piśmie urzędowym?”. Niedawno mieliśmy okazję słyszeć wystąpienie Burmistrza na jednej z komisji Rady Miejskiej w Siewierzu. Komisja rozpatrywała skargę mieszkańca Siewierza na Burmistrza, który od wielu tygodni panicznie unika wyznaczenia terminu i przyjęcia tego interesanta w ramach obowiązków wynikających z racji pełnionej funkcji. Burmistrz zamiast racjonalnie i kulturalnie wyjaśnić przyczyny unikania wyznaczenia terminu przyjęcia mieszkańca, zachowywał się agresywnie, kluczył, nie odpowiadał na zarzuty. Najwyraźniej przemawiał przez niego strach, że nie sprosta w dyskusji na argumenty i nie ma racjonalnej odpowiedzi na trudne pytania. Publicznie przeprowadził atak na wnioskodawcę, obrażając go. Odczytał pismo, które było zbiorem frazesów, pomówień, gróźb, przekłamań, osobistych kompleksów. Pismo z zerową zawartością dowodów w rozumieniu prawa, które ma być pozew skierowany przeciwko osobie, która zadaje dociekliwe pytania i dokonuje uprawnionej oceny działań Burmistrza. Bardzo zbliżony charakter ma artykuł zamieszczony na okładce kwietniowego Kuriera Siewierskiego, skierowany imiennie przeciwko mieszkańcowi Siewierza, zawierający ubolewanie z powodu rzekomych pomówień spotykających Burmistrza i niektórych urzędników. Artykuł jest pełen manipulacji i w istocie nie zawiera ani jednego przykładu pomówienia w rozumieniu prawa karnego. Autor tego artykułu, Pan Marcin Machura, będący pod pełną kontrolą Burmistrza, zasłynął wcześniej z przypisania sobie funkcji rzecznika prasowego Urzędu, jednocześnie nie dostrzegając, że w strukturze Urzędu taka funkcja nie istnieje. Jak na osobę piastującą w Urzędzie kierowniczą funkcję jest to kompromitujące. Na obronę Pana Machury należy powiedzieć, że jest on tylko przegadaniem Burmistrza i nie jest to pierwsze publiczne upokorzenie tego pracownika, podobnie jak upokorzenie innych zatrudnionych w Urzędzie. Wśród obecnych i byłych pracowników Urzędu panuje zgodna opinia na temat „dyktatorskich i zamordystycznych” skłonności Burmistrza, a jego preferowaną formą zarządzania jest „zarządzanie strachem”. Opisane ataki Burmistrza, realizowane za publiczne pieniądze, odwracające znaczenie pojęć, wpisują się w dawną myśl Geорга Orwella, trafnie oddająca charakter działań Burmistrza: „Prawda jest nową mową nienawiści. Mówienie prawdy w epoce zakłamania jest czynem rewolucyjnym”.

„Serduszka” dla Zdzisława Banasia

Wiele można wyjaśnić przeszłością Burmistrza. Coraz częściej publicznie pojawia się przypomnienie o jego konfidenckich „osiągnięciach”. Dostępne są informacje (zasoby IPN), że burmistrz Zdzisław Banas haniebnie podpisał dobrowolną współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa w roku 1984. Nie zniechęcił go fakt, że w tym właśnie roku komuniści

przy pomocy SB zamordowali błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszkę. Zdzisław Banas przed każdymi kolejnymi wyborami, aby być dopuszczonym do kandydowania, publicznie potwierdza swoją współpracę z SB. Przed wprowadzeniem tego obowiązku nigdy nie ujawniał swojej konfidenckiej przeszłości. Wiadomo, że SB było komunistyczną służbą nadzorowaną przez sowieckich agentów. Nowemu współpracownikowi SB – jak pisał Dziennik Zachodni – nadano pseudonim „Klemens”. Z powszechnie dostępnych informacji wynika, że Zdzisław Banas został skierowany do realizacji zadania pod nazwą: „nieprawidłowości w funkcjonowaniu bazy i nadbudowy w rolnictwie”. Był wówczas wiceprezesem G.S. Jak określają materiały IPN, osoby pozyskane do tego szerokiego zadania, zbierały informacje o życiu społecznym i religijnym na terenach wiejskich i małomiasteczkowych, odnotowywały o czym rozmawia się na zebraniach OSP, kół gospodyń wiejskich, kółek rolniczych i innych organizacji. Informowały szefostwo SB o inicjatywach budowy kościołów, kaplic i cmentarzy, o organizacji świąt kościelnych itp., o powołaniach do seminariów ze środowisk wiejskich, a nawet o zachowaniu kleryków, odwiedzających domy rodzinne na wsi i w małych miasteczkach, w czasie wolnym podczas studiów w seminarium duchownym. W kręgu ich zainteresowań było także rejestrowanie przypadków zbywania przez rolników płodów rolnych i uboju zwierząt poza oficjalnym obiegiem oraz ocena nastrojów w środowisku wiejskim w czasie stanu wojennego. Na dodatek Zdzisław Banas pełnił w Siewierzu funkcję sekretarza Miejsko-Gminnego Komitetu PZPR ds. propagandy. Propaganda oznaczała wtedy zakłamywanie i fałszowanie historii, dyskredytowanie religii, nękanie patriotów, okłamywanie społeczeństwa, wdrażanie tzw. demokracji socjalistycznej z przewodnią rolą partii komunistycznej, fałszowanie wyborów, nawoływanie do miłości do Związku Radzieckiego itp. Sekretarze ds. propagandy przechodzili specjalne szkolenia, nierazdło w Moskwie. Dzisiaj, gdy Zdzisław Banas przemawia w święta narodowe, których czczenie poprzednio było zakazane, czyni to pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, nawołując do szacunku do historii Polski, wartości demokratycznych i patriotycznych, jest żalosnym hipokrytą. W naszej ocenie Zdzisław Banas nauki, które pobierał w tzw. komunie, wykorzystuje do dzisiaj. W naszych tekstach wielokrotnie te niegodziwości wykazaliśmy. Niestety, wiele osób tej jego hipokryzji nie dostrzega, innych przekonuje do siebie nagrodami, stanowiskami, manipulacjami, jeszcze innych realnymi groźbami. Wiele osób nie chce jej znać i śle mu „serduszka” w internecie.

Strona stowarzyszenia „Miłośnicy Spółki Leśno-Gruntowej w Siewierzu”

<https://milosnicy-wspolnoty-siewierz.pl/>

Nie chcemy masztu **tak blisko** szkoły i naszych domostw

DOK. Z S. I

Zbigniew Gelzok - Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przeciwdziałania Elektrosmażeniu „Prawo do życia”. Elektromonter, który kilkanaście lat pracował przy budowie stacji bazowych telefonii komórkowych. Uczestnik postępowań przed sądami administracyjnymi dotyczących lokalizacji masztów korporacji telekomunikacyjnych.

- Rok 2019 w Polsce zmienione zostały normy. Nie miałbym nic przeciwko, gdyby pan powiedział, kto zmieniał normy. Były 3 kobiety i jeden ekspert. Ekspert Ministra Zdrowia – do dziś nie wiem, od czego jest ekspertem, bo na promieniowaniu się nie zna. Pisałem wielokrotnie do Ministra Zdrowia. Minister Zdrowia mi odpisał na pismo, że nie wie, czy wifi jest bezpieczne. Zwracałem się o technologię 5G, by premier powiedział po co 5G dla dzieci i młodzieży. Odpowiedział, że nie wie. Minister Edukacji nie wie. Możemy wejść na rządową białą księgę. Ministerstwo Cyfryzacji, Państwowy Instytut Łączności to reklamują. 68 strona – pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego twierdzą, że są badania, które potwierdzają wpływ telefonii na zdrowie (na układ nerwowy, gonady itp.) i pokazują, że są takie, które ich nie stwierdzają. Zobaczcie proces legislacyjny rozporządzenia ministra. Przeczytajcie Polskie Towarzystwo Badań Radiacyjnych - elita polskich naukowców i opinia Państwowego Instytutu Łączności z Łodzi i przeczytajcie, czy naukowcy polscy mówią, że to jest bezpieczne, nawet stara norma. Mówią, że nie! Minister Zdrowia nie stwierdza czy to jest bezpieczne. Instytut Łączności twierdzi, że się tym nie zajmuje. Tego się od tych panów nie dowiedzie. Mam wyroki sądów, mam własną dokumentację mojej choroby zawodowej. Mam badania 10-letnie z Brazylii, gdzie wykazano związek przyczynowo-skutkowy. Tam, gdzie wieża stała daleko, liczba zachorowań na nowotwory była mniejsza, tam, gdzie stała bliżej domostw – zachorowań było więcej. Bazuję na konkretach. Postuchajcie profesor Abramczyk, postuchajcie profesor

Rybickiej – to są autorytety. Jesteśmy zachłystni postępowaniem i technologią, ale są działania prewencyjne, korzystajmy z nich.

Wypowiedź mężczyzny nagrodzona została brawami.

Co rusz dyskutującym przerywali przekleństwami zaprawieni w wysokoprocentowych trunkach miłośnicy pełnego zasięgu i wójta, bo tylko w jego kierunku nie padło żadne wulgarnie słowo. Żaden przedstawiciel gminy nie pokusił się o wyprowadzenie pijanych uczestników zebrania.

Wójt bardzo nie chciał dzielić jeszcze bardziej mieszkańców, którzy jego zdaniem są i tak bardzo podzieleni. Postanowił zarządzić głosowanie wyrażające aprobatę dla masztu poprzez podniesienie ręki. Trudno powiedzieć co wójt miał na myśli, bo przecież na zabranie nie było wszystkich mieszkańców. Ostatecznie poprzez podniesienie ręki część mieszkańców powiedziała, że maszt chce, ale nie w tym miejscu, część, że masztu nie chce wcale... I dalej w punkcie wyjścia, choć gimnastyka rąk nikomu nie zaszkodziła.

Wójt sugerował, że radni z sotsysami chodzili po mieszkaniach i rozpytywali o maszt. Wypowiedź oburzyła mieszkankę, która potwierdziła, że nie było mowy o żadnym maszcie, a ci państwo faktycznie po domach chodzili, a jedyne, o co pytali to, z jakiej sieci ma się telefon. Dopiero po 4 latach mając nasze podpisy, obudzili się, że będzie maszt.

Wójt poinformował, że na razie nie ma żadnej innej możliwości wzmocnienia sygnału jak poprzez budowę masztu, ale zapewnił zebranych, że jest nadzieja, bo: „z doniesień medialnych: pan Musk (Elon Musk – przyp. red.) pracuje nad tym, aby – nie wiem, nie znam się na tym - rozmieścić sieć satelitów dookoła kuli ziemskiej i wtedy za pomocą tych urządzeń gdzieś tam zlokalizowanych wysoko nad nami uzyskamy bezpośrednie połączenie satelitarne do sieci bazy danych”...

Pozwolenie na budowę zostało wydane. Najbliższy sąsiad nieruchomości, na której stawiany jest maszt, jest oburzony, że nie został powiadomiony o wszczęciu postępowania administracyjnego. Przez to, że został pominięty, odebrano mu przysługujące stronie prawa. Mężczyzna pochodzący z Zagłębia chciał sprowadzić się w spokojne miejsce. Informacja o maszcie była jak grom z jasnego nieba, gdyby wiedział, to działki na pewno by nie kupił. Mieszkaniec nie został nawet zawiadomiony o pomiarach geodezyjnych gruntu.

Na spotkanie nie zaproszono starosty ani Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Nie mogli odpowiedzieć na pytania oburzonych mieszkańców, którzy twierdzą, że budowa była ukrywana. Nawet nie było tablicy informującej o budowie, została powieszona dopiero po awanturze w maju tego roku. Maszt zlokalizowany jest na prywatnej, zadrzewionej działce.

Zaniepokojeni mieszkańcy swój protest wobec budowy masztu w tej lokalizacji przestali do różnych organów, szukają pomocy, gdzie się da, bo boją się o zdrowie swoje i swych bliskich. Powiedzieli, że na tym nie poprzestaną, tym bardziej że w Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska powiedziano im, że w takim miejscu budowa nie powinna zostać posadowiona. Trzeba pamiętać, że to obszar przyrodniczo chroniony. Jest tyle miejsc, gdzie można wybudować maszt, dlaczego ma stać tak blisko zabudowań – pytali. Niestety ze strony inwestora nie było nikogo, by na newralgiczne pytania odpowiedzieć. Oburzeni podnosili, że na terenie ich miejscowości są takie przestrzenie – z dala od domostw, gdzie można postawić stację. Sami jednak odpowiedzieli na swe wątpliwości, że widać budowa na wzniesieniu, ewentualne karczowanie drzew itp. Byłoby nieoptymalne. A konstrukcja już leży i czeka na montaż.

Katarzyna Kieras



Zbigniew Gelzok



Z lewej: wójt wpatrujący Elona Muska



REKLAMA

f STOKROTKA
NIEGOWA



NIEGOWA, UL. 22 LIPCA 13B



A Wy odwiedziliście I Regionalny Festiwal Orkiestr Dętych w Pińczycach?

4 czerwca odbył się I Regionalny Festiwal Orkiestr Dętych w Pińczycach. Piękna muzyka rozbrzmiała w niedzielne popołudnie, a zespoły zaprezentowały się z jak najlepszej strony...

Zanim zaczęły się występy sceniczne, wszystkie orkiestry wyruszyły w prze-marsz ulicami Pińczyc z placu remizy strażackiej na plac szkolny, gdzie została ustawiona profesjonalna scena. Na początku wszystkie zespoły wspólnie odegrały utwór „Orkiestry Dęte”.

Jako pierwsza na scenie zaprezentowała się nasza Orkiestra (pod batutą Wojciecha Pompki), następnie można było podziwiać występy Orkiestry Dętej Zakładu Górniczego Sobieski Tauron Wydobycie S.A. w Jaworznie (pod batutą Piotra Krawczyka), Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Żarkach (pod batutą Tomasza Radosza), Orkiestry Marszowo-Swingowej z Mogielnicy (pod batutą Piotra Manowieckiego) oraz Orkiestry Kietczytów (pod batutą Tomasa Bilskiego).

Wszystkie występy stały na bardzo wysokim poziomie, a owacją nie było końca. Festiwal okazał się strzałem w dziesiątkę. Dopisała zarówno pogoda, jak i publiczność. Jesteśmy bardzo

wdzięczni publiczności, że tak przyjęła nasz festiwal, który był nowym i wyjątkowym wydarzeniem w życiu naszej Orkiestry.

Warto podkreślić, że w koncercie wystąpiły dwie orkiestry z powiatu myszkowskiego, trzy natomiast przyjechały do nas z odległych stron Polski.

Gospodarzami Festiwalu byli Starosta Myszkowski Piotr Kołodziejczyk oraz Burmistrz Gminy i Miasta Koziegłowy Jacek Ślęczka. Całość poprowadziła Dyrektor Szkoły Podstawowej w Pińczycach Joanna Sularz.

- Dziękujemy organizatorom i wszystkim Orkiestrom za piękne muzyczne doznania i waszą obecność! I mamy nadzieję - do zobaczenia za rok! - mówią muzycy z Pińczyc.

Organizatorami finansującymi festiwal byli: Gmina i Miasto Koziegłowy, Powiat Myszkowski, Szkoła Podstawowa w Pińczycach. Nagłośnienie przygotowała fir-

ma Zand Audio, a za scenę odpowiadał Szymon Kluszczewski „MUSIC MIX”.

Wiktorija Sularz

Za naszym pośrednictwem organizatorzy dziękują sponsorom:

- Zakładom Mięsnym Silesia z Sosnowca (DUDA)
- Jurajskiej S.A
- Serowarni na Wzgórzu
- Smakom jurajskiej wsi Koziegłowski
- Strażakom OSP Pińczycze i Stara Huta
- Wszystkim Rodzicom członków GMOD Pińczycze
- Wszystkim Rodzicom w uczniów SP Pińczycze (w tym Radzie Rodziców)
- Wszystkim nauczycielom i pracownikom SP Pińczycze
- Wszystkim, którzy rozpropagowali nasz festiwal i pomagali w jego organizacji!



MUSASHI
KURTY SPOROWY ZARŁEK LETNISKO

Projekt dofinansowany ze środków programu "Szczelne lokalnie" - Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Centrum Inicjatyw Lokalnych

Wszystko gratis!

Projekt Mama do góry nogami

Już 3 lipca Startujemy z seria **BEZPŁATNYCH** zajęć dla każdego podczas, których zajmiemy się pociecha

Przyjdź, zobacz, dołącz do nas
ŚLEDŹ NASZA STRONĘ NA FB
ŻARSKI LETNISKO ZIELONA 19

Odziały lokalne

Centrum Inicjatyw Lokalnych



Rapujący Ksiądz w Będuszu na zaproszenie proboszcza

Niezapomniane przeżycia zapewnił swym wiernym proboszcz parafii pw. Św. Anny w Myszkowie-Będuszu – Ksiądz – pisane zasłużenie dużą literą – Paweł Wróbel. 25 czerwca na placu parafialnym zorganizowany został już drugi FESTYN RODZINNY. Dochód z imprezy przeznaczony będzie na potrzeby Kościoła, parafii oraz półkolonie dla dzieci i młodzieży.

Wyjątkowym gościem, który zawiązał w rejon parafii Św. Anny, był popularny, rapujący Ksiądz Jakub Bartczak, z którym wystąpiła scholka parafialna „Nutki Świętej Anny”, składająca się z ponad 25 dziewczynek.

- Ksiądz Jakub Bartczak rozpoczął festyn „mocnym bitem” – mówi Dominik Lech, organista tejże parafii.

Ksiądz Jakub Bartczak urodził się w 1980 roku. Oprócz tego, że jest księdzem, jest również raperem oraz autorem tekstów. To ambasador Światowych Dni Młodzieży 2016. Współpracował z takimi raperami jak Tau czy Bęsiu. Ksiądz Jakub wydał do tej pory pięć albumów muzycznych: w 2013 roku album „Powołanie”, w 2016 – „Po prostu wierzę”, w 2018 – „Bóg jest, działa”, w 2020 – „#Siemodle”, a w 2022 najnowszy zatytułowany „Amen”. W 2013 roku otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Muzyki Chrześcijańskiej MUZA DEI w kategorii Przebój Roku za utwór „Wolność”.

Zaraz po specjalnym wystąpieniu Księdza Jakuba, między występami artystycznymi rozpoczęły się konkursy i licytacje, w których można było zdobyć wiele ciekawych i interesujących nagród m.in.: AGD, mauzery na deszczówkę, piękne sztuczki czy elektronarzędzia.

Następnie nadszedł czas na występy

scholki parafialnej wraz z organistą Dominikiem Lechem; później można było usłyszeć i zobaczyć występy lokalnych zespołów: „ZŁOTY KŁOS” ze Starej Huty, chór z Miejskiego Domu Kultury w Myszkowie „CORO SENZA NOME” oraz solistek i solistów – w tym wyjątkowego akordeonistę i śpiewaka Zdzisława Zasunia, grającego w MDK w Myszkowie czy pana Romana, który uświetlał czas muzyką popularną na żywo.

Na ogromne brawa z pewnością zasłużyły dzieci z tamtejszej parafii, które wystąpiły w wyjątkowym przedstawieniu pt. „Kaczka Dziwaczka”, rozbawiając publikę do łez oraz występy muzyczne dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Myszkowie-Będuszu.

W przygotowanie i organizację tego przedsięwzięcia zaangażowana była praktycznie cała parafia, w której skład wchodzi różnorodne grupy społeczne, kościelne i stowarzyszenia np. „ACTUS”, „Stowarzyszenie Mieszkańców-Dom Ludowy”, Koła różańcowe, Rada parafialna, Akcja katolicka, ale i również pojedyncze osoby.

Atrakcji dla dzieci było mnóstwo. Dla nich też właśnie zostały przygotowane różne niespodzianki m.in.: dmuchańce, wata cukrowa, popcorn, gofry, lody, malowanie twarzy. Natomiast Strażacy z PSP w Myszkowie zapewnili dzieciom

szaloną zabawę w pianie.

Nie zabrakło praktycznych i przydatnych rzeczy. Pokaz pierwszej pomocy poprowadziła jednostka z OSP Smudzówka. O bezpieczeństwie można było porozmawiać z naszą myszkowską policją, która chętnie dzieliła się własnym doświadczeniem i wskazówkami.

II Festyn Rodzinny odbył się głównie dzięki dobremu i hojnemu sercu darczyńców i sponsorów nagród głównych (rower, sprzęt RTV i AGD, bony zakupowe itd.), jak i tych drobniejszych upominków...

Parafia serdecznie dziękuje każdemu z osobna za pomoc w organizacji tak dużego przedsięwzięcia; wszystkim sponsorom, darczyńcom oraz gościom, bo bez nich tak wspaniałe wydarzenie na pewno by się nie odbyło. Parafia dziękuje również artystom, bo dzięki nim festyn stał się wyjątkowym, muzycznym doznaniem.

- W szczególności dziękujemy Panu Bogu za wyjątkową i słoneczną pogodę, a wszystkim już dzisiaj zapraszamy za rok. Każdemu z osobna ogromne Bóg zapłać! – mówi D. Lech.

Wiktor Sularz
Foto: D. Lech



Myszkowianin selekcjonerem reprezentacji

Mało kto wie, że myszkowianin Andrzej Prokop (na zdj. w jaskrawożółtej koszulce) jest grającym selekcjonerem reprezentacji Polski diabetyków w futsalu. W czerwcu w Pruszkowie odbyły się Mistrzostwa Europy „DiaEuro2023”. Polacy ulegli dopiero w finale i to po rzutach karnych.

To była już 11 edycja mistrzostw Europy, w której o tytuł najlepszej walczyło 9 drużyn. W finale stały się reprezentacje Polski i Węgier, choć o maty włos Polaków mogli zastąpić Chorwaci, którym ostatecznie przypadło trzecie miejsce na pudle. W zespole reprezentacji Myszków ma swego przedstawiciela – grającego trenera Andrzeja Prokopa.

- Od początku wierzyłem w nasz zespół, stać nas było na osiągnięcie korzystnego wyniku. Pomimo porażki w pierwszym meczu na Mistrzostwach, drużyna wzięła się w garść i zaczęła wygrywać w kolejnych meczach grupowych. Zespół pokazał prawdziwy team spirit w półfinale z Chorwatami, gdzie z wyniku 0:3 dla Chorwacji udało się wygrać po horrorze: 4:3. Finał z Węgrami to rozstrzygnięcie w rzutach kar-

nym. Konkurs rzutów karnych to loteria albo się trafi albo nie. Gratulacje dla zwycięzców, a ja dziękuję moim chłopakom za osiągnięty sukces, na który ciężko pracowaliśmy – mówi selekcjoner.

Jak informuje pomysłodawca imprezy Paweł Staniszewski z Fundacji Dla Dzieci z Cukrzycą, rozgrywkom przyglądało się ponad 500 kibiców, a transmisję online na You Tube na kanale Fundacji oglądało w sumie ponad 6 tys. osób.

Co ciekawe wszystkich zawodników DiaEuro łączy jedno: cukrzyca typu 1.

- Nacho Fernandez z Realu Madryt, Jesper Karlström z Lecha Poznań, Marcin Bułka z Nicei czy Patryk Peda ze SPAL to znani piłkarze, którzy na co dzień zmagają się z tą chorobą. Gdy cukier spada, muszą coś zjeść słodkiego,

np. glukozę. Na turnieju w Pruszkowie przez trzy dni zawodnicy zjedli 5 tys. kostek szybko rozpuszczającej się glukozy. Gdy cukier jest zbyt wysoki, trzeba podać insulinę. Informacje o tym, jaki poziom cukru mają zawodnicy na boisku, były gromadzone w jednej aplikacji i wyświetlane na jednym ekranie, dzięki wykorzystaniu systemu do monitoringu glikemii w czasie rzeczywistym – czytamy w komunikacie.

Ambasadorem Fundacji Dla Dzieci z Cukrzycą jest grający z „13” pomocnik Ruchu Chorzów – Łukasz Moneta. - To był piękny mecz, wspaniałe emocje – podsumował piłkarz Niebieskich. (kk) foto: Paweł Maul



Dzień otwarty w koziegłowskiej MEDI-GYM

W pierwszą sobotę czerwca w koziegłowskim Klubie fitness MEDI-GYM zorganizowano dzień otwarty. Od godzin porannych aż do późnego wieczoru amatorzy sportu mogli nieodpłatnie korzystać z całej infrastruktury klubu oraz zajęć fitness. A było w czym wybierać.

Właściciele przygotowali na ten dzień mnóstwo atrakcji, można było wziąć udział zupełnie za darmo w standardowych zajęciach odbywających się w MEDI-GYM, czyli: trening obwodowy, płaski brzuch, zajęcia zdrowy kręgosłup, maraton ZUMBA. Było też coś dla najmłodszych, czyli Cross Kids. Korzystać dowolnie można było także ze sprzętu w siłowni, sali cardio, sali cross, sali maszyn i ciężarów. Na odwiedzających czekał zawodowy kulturysta Oliwier Gerek, który udzielał profesjonalnych porad treningowych i dietetycznych. Całość uzupełniał poczęstunek ufundowany przez zajazd Skorpion z Rzeniszowa. Dodatkowo na zewnątrz klubu, drzwi swojej remizy otworzyli członkowie OSP Koziegłowy. Odbyły się pokazy strażackie, przygotowano

animacje dla dzieci, dmuchańce i słodkości.

Punktem programu był turniej w wyciskaniu sztangi na taweczce leżąc. Zasady były proste – ten, kto wykonał największą liczbę powtórzeń wyciskanej sztangi, której waga była połową wagi zawodnika. Nad sprawnym przebiegiem czuwał sędzia, a zarazem manager klubu Bartosz Bogacki. Do zawodów stanęło 36 uczestników z terenu powiatu myszkowskiego - w dwóch kategoriach kobiet i mężczyzn. Każdy uczestnik przed przystąpieniem został zważony, co było podstawą dobrania odpowiedniej wagi sztangi.

W kategorii mężczyzn najlepszym okazał się MATEUSZ CIERPIOŁ, drugie miejsce zajął JAKUB MIERZWA oraz

trzecie DAWID FLAK. W kategorii kobiet najlepsza okazała się JUSTYNA CZARNIK, zajmując pierwsze miejsce, zaraz za nią PAULINA ZENDEROWSKA miejsce drugie oraz NATALIA NOWAK, która zajęła miejsce trzecie.

- Widać było, że zawodnicy włożyli sporo pracy w przygotowania do zawodów, jestem pod wrażeniem liczby wyciśnięć sztangi, woli i determinacji. Specyfika tego sportu wymaga systematyczności, czasu, zaangażowania i dyscypliny, bez tego nie da się osiągnąć takiej formy, jaką prezentowali zawodnicy - komentował właściciel klubu Adam Zamora, który wspólnie z managerem wręczył medale i nagrody zwycięzcom. (kk) foto: MEDI-GYM



Revolucja w Warcie Zawiercie - jakie plany ma nowy trener?

Był zawodnikiem m.in. Warty Zawiercie, Zielonych Żarki, grał też w MKS-ie Myszków. Teraz otwiera w swej sportowej karierze nowy rozdział. Bartosz Zachara został trenerem pierwszego składu Warty Zawiercie, klubu, w którym zaczął przygodę z piłką nożną. To chodzący wulkan pozytywnej energii, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Jakie postawiono przed nim cele, a jakie określił sam?

- Spodziewałeś się tej propozycji?

- Nie myślałem o tym. Byłem bardziej skupiony na drużynie rezerw.

- Do tej pory działałeś w Warcie jako trener drugiej drużyny. Teraz dostałeś do prowadzenia tę pierwszą, która właśnie spadła z IV ligi. Czy to przystawowe rzucenie na głęboką wodę?

- Jak spojrzemy, na jakim obecnie jestem etapie mojej przygody z piłką w roli trenera, to z pewnością tak, ale ja lubię wyzwania i bardzo się cieszę z możliwości prowadzenia największego piłkarskiego klubu w powiecie. Mogę też zawsze liczyć na wsparcie Krystiana Furgacza, który w drużynie rezerw pełnił funkcje mojego asystenta i nasza współpraca układała się znakomicie. Cieszę się, że dalej będziemy mogli realizować nasz wspólny projekt.

- Czy masz już konkretny pomysł i wizję? Jaki potencjał widzisz w Warcie?

- Tak, mam konkretny plan i wizję, jak powinien wyglądać klub w przyszłości. Zawiercie to centralne miasto powiatu zawierciańskiego liczącego ok. 100 tys. mieszkańców i to jest potencjał, który zamierzam wykorzystać. Chciałbym, żeby Warta stała się centralnym klubem, który skupi w jednym miejscu wszystkich najzdolniejszych zawodników z powiatu. W tym właśnie kierunku chciałbym iść, jeżeli chodzi o budowanie kadry. Lokalny projekt będzie obejmował także sztab szkoleniowy. Utworzyliśmy już trzyosobowy zespół składający się z trenera i dwóch asystentów – również wychowanków Warty. Są to: Krystian Furgacz, o którym już wcześniej wspominałem oraz Patryk Grim. Krystian Furgacz to wychowanek Warty, który trenował również w ekstraklasie pod okiem Adama Nawatki. Nasza współpraca w rezerwach układała się znakomicie. Mamy bardzo podobną wizję budowania drużyny. Patryka Grima nikomu nie trzeba przedstawiać. Od lat jest związany z klubem jako zawodnik i kierownik drużyny. Bardzo się cieszę, że będę mógł skorzystać z jego wiedzy i doświadczenia. Wspólnie będziemy odpowiadać zarówno za zespół występujący w lidze okręgowej, jak i ten występujący w B klasie.

- Jakie zmiany czekają drużynę?

- Myślę, że śmiało możemy je nazwać rewolucją.

- W zawierciańskim klubie sporo było

obcokrajowców. Czy nadal będą częścią drużyny, czy skład zostanie zmieniony? Ilu nowych zawodników możemy spodziewać się w zielono-białych barwach?

- Warta na ten moment nie jest atrakcyjnym klubem dla naszych najlepszych zawodników z Zawiercia czy powiatu takich jak np. Damian Adamiecki, Dominik Chmielewski czy Jakub Haładyń. Dlatego w kadrze przewiduję kilka miejsc dla zawodników zarówno przyjezdnych, jak i obcokrajowców, którzy swoim doświadczeniem i umiejętnościami będą wspierać młodych piłkarzy na boisku oraz podczas treningów i dawać im cenne wskazówki, które z pewnością zaprezentują w przyszłości. Jest to dla mnie szczególnie ważne z punktu widzenia szkoleniowego. Trzon drużyny stanowią będą jednak lokalni zawodnicy.

Jeżeli chodzi o obcokrajowców – warunek jest jeden – muszą mówić po polsku. Miałem okazję prowadzić treningi, w których uczestniczyło dwóch hiszpańskojęzycznych zawodników i to zdecydowanie dezorganizowało zajęcia reszcie grupy.

- Jak będzie wyglądać współpraca między drużynami - „jedynek” a „dwójek”?

- Takie podział nie będzie istniał. Planujemy stworzyć jedną 35-osobową kadrę, tak aby móc dowolnie rotować zawodnikami i zwiększyć rywalizację w zespole. Chcemy także zaprosić na treningi kilku młodych zawodników z Akademii Warty Zawiercie, którzy w tym roku uzyskali wiek seniora i mogą już zostać zgłoszeni do rozgrywek. To z pewnością pozytywnie wpłynie na rozwój ich umiejętności piłkarskich, jednak zanim wywalczą sobie miejsce w składzie, nadal będą występować w zespole juniorów i trenować pod okiem trenera Grzegorza Kulawiaka.

- Kluby często narzekają na budżety? Czy stan finansów Warty wystarczy na spełnienie Twoich założeń?

- Zarząd przedstawił mi sytuację finansową klubu. Jest stabilna, ale jeszcze potrzebujemy trochę czasu, żeby wyjść na prostą. Biorąc pod uwagę budżet, którym dysponujemy, ustaliliśmy minimalny limit płacowy dla zawodników na poziomie ok. 40% poprzedniego, dzięki czemu nie tylko nie będziemy generować strat, ale nawet stopniowo zmniejszając zadłużenie, przy utrzyma-

niu solidnej kadry. Razem z Zarządem podjęliśmy się trudnego zadania, ale wierzymy, że Warta wróci tam, gdzie jej miejsce, a nie jest ono z pewnością w lidze okręgowej.

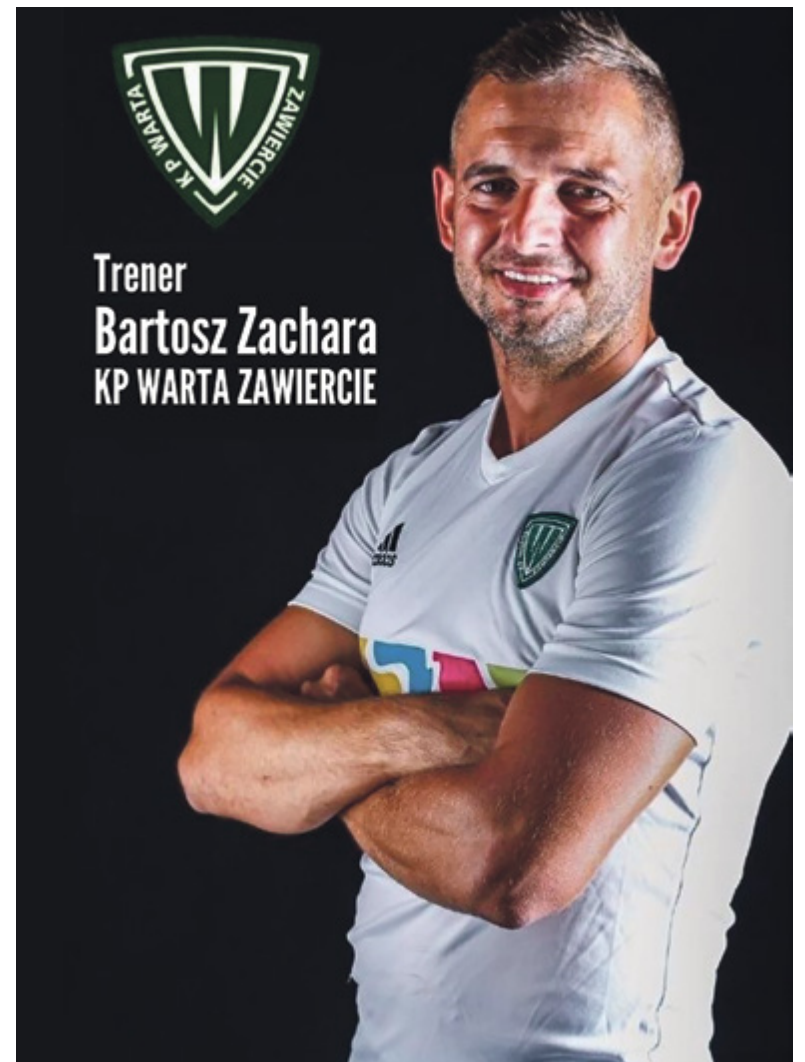
- W Myszkowie - tamtejszy klub sportowy ma to szczęście, że mocno wspierają go własnymi środkami najwierniejsi kibice - sam prezes notabene były zawodnik niebiesko-białych wraz z małżonką zostawiają co miesiąc sporą część swych dochodów. Można powiedzieć, że bez ich wsparcia piłka nożna byłaby w Myszkowie na żadnym poziomie. Czy Warta może liczyć na wsparcie?

- Prawda jest taka, że gdyby nie Prezesi Dawid Zawrin oraz Tomasz Nowak, to piłki nożnej w Zawierciu na poziomie seniorskim już by nie było. Sytuacja klubu była dramatyczna. Widziałem dokumenty i wierzę mi, zadłużenie nie było małe, a czas gonił. W pewnym momencie nawet komornik zajął konto klubu. Mało kto wierzył, że Warta przystąpi do drugiej rundy w IV lidze. Było naprawdę źle. Dlatego wielkie wyrazy uznania za pracę, jaką wykonali Prezesi i wielki szacunek za to, ile dołożyli prywatnych pieniędzy tylko po to, żeby utrzymać Wartę na piłkarskiej mapie. Z pewnością są to ludzie, którym dobro Warty bardzo leży na sercu i są zdeterminowani, żeby odbudować wizerunek marki Warty Zawiercie. Podkreślić należy przychylność i pomoc Prezydenta Miasta Zawiercia, który w najtrudniejszych chwilach udzielił klubowi finansowego wsparcia. W przeciwnym razie uratowanie klubu byłoby praktycznie niemożliwe.

- Czy Zarząd Klubu przedstawił Ci swoje oczekiwania, czy masz do zrealizowania jakiś konkretny cel?

- Na spotkaniu z Zarządem przedstawiłem swoją 3-letnią wizję budowania drużyny, opartą na lokalnych zawodnikach wraz z symulacją kosztów na utrzymanie pierwszej drużyny, która uzyskała akceptację władz klubu. Naszym celem jest skupienie wszystkich najlepszych zawodników z Zawiercia i Powiatu i stworzenie centralnej drużyny, która odzyska zawierciańską tożsamość. Naszym głównym celem pozasportowym jest unormowanie sytuacji finansowej klubu. Jest to kluczowe, jeśli chcemy, aby Warta nadal mogła się rozwijać i osiągać sportowe sukcesy.

- Czy powrót do IV ligi jest realny, czy na ten moment to melodia przyszłości



- i to dalekiej?

- Nie skupiam się na tym. Moim celem nadrzędnym jest ciągły rozwój drużyny. W pierwszym sezonie z pewnością będziemy chcieli zbudować fundamenty na przyszłość.

- Było już o oczekiwaniach wobec Ciebie, a jakie Ty masz oczekiwania wobec zarządu czy kibiców?

- Jeżeli chodzi o Zarząd, to jedynie życzę im wytrwałości, bo wiem, ile ich to kosztuje. Natomiast mam apel do kibiców. Bądźcie cierpliwi. Drużyna jest w fazie budowy, a to wymaga czasu. Liczymy także na Wasze wsparcie na trybunach, które będzie bardzo cenne, szczególnie dla młodych zawodników z Zawiercia. My ze swej strony obiecujemy walkę o każdy centymetr boiska. Jeżeli mamy osiągnąć sukces, to tylko razem.

- Czego Ci życzyć na tej nowej sportowej drodze życia?

- Nieustannego sportowego rozwoju, zarówno drużyn seniorskich, jak i działającej przy klubie Akademii Warty Zawiercie. Chciałbym także, aby projekt budowania drużyny na lokalnych zawodnikach zachęcił lokalne firmy do inwestowania w młodzież i stworzenia im warunków do prawidłowego rozwoju. To czas zmian. Zjednoczmy siły, aby Warta mogła odzyskać swoją tożsamość na zdrowych i przejrzystych zasadach. Zapraszamy do współpracy.

- Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów!

Kaska Kieras
foto: Warta Zawiercie



Fragment książki:

MOJE ŻYCIE JEST ZAGROŻONE

Historia Izabeli z Pszczyny

Na początku listopada 2021 roku o śmierci Izabeli z Pszczyny dowiedzieli się całą Polską. Trzydziestoletnia kobieta zmarła, bo lekarze w miejscowym szpitalu zwlekali z przerwaniem ciąży, mimo całkowitego bezwrodzia, potwierdzonych wad płodu i objawów sepsy. Kobieta została uznana za pierwszą ofiarę zaostrzonej ustawy antyaborcyjnej. Jej śmierć wywołała olbrzymie protesty przeciw obecnie obowiązującym przepisom dotyczącym aborcji pod hasłem: „Ani jednej więcej”.

Miała trzydzieści lat, męża, dziewięcioletnią córkę Maję. Razem z rodziną mieszkała w Cwiklicach koło Pszczyny, dwudziestokilkutysięcznego miasta na Śląsku. Była współwłaścicielką

Iza Komendołowicz

„Ginekology 2. Kolejne tajemnice i jeszcze większy strach”

Iza Komendołowicz - dziennikarka. Przez wiele lat związana z prasą kobiecą. Autorka setek wywiadów i reportaży oraz kilku książek: biografii Elżbiety Czyżewskiej, zatyłutowanej Elka, wywiadu rzeki z Witoldem Pyrkoszem Podwójnie urodzony (wraz z Anną Gruzewską) i zbioru rozmów Rozwód po polsku. Strach i nadzieje. Jej książka Ginekology. Tajemnice gabinetów narobiła sporo szumu, zdobyła rzesze czytelników i stała się bestsellerem.

salonu fryzjerskiego. Pełna energii, przebojowa, łatwo nawiązywała kontakty. Wiosną 2021 roku zaszła w ciążę. Oczekiwana, planowana. Bardzo chcieli mieć z mężem drugie dziecko, starali się o nie od trzech lat. W czternastym tygodniu dowiedzieli się, że lekarze podejrzewają u płodu zespół Edwardsa, poważną chorobę genetyczną, i szereg innych wad rozwojowych, między innymi jedną komora serca nie działała.

– Dla Izy to był szok – opowiada mi Barbara Skroboł, szwagierka Izabeli. – Iza długo miała nadzieję, że diagnoza okaże się błędna.

Wykonywała kolejne badania genetyczne, jeździła do różnych specjalistów. W pewnym momencie dotarło do niej, że dziecko jest ciężko chore. Kiedyś zapytała mnie, czy będę z nią przy porodzie – dodaje. – Była dla mnie jak siostra, mówiliśmy sobie wszystko, więc oczywiście zapewniam ją, że może na mnie liczyć.

21 września 2021 roku, około ósmej rano Izabela, w dwudziestym drugim tygodniu ciąży, zgłosiła się do szpitala z powodu odcisną wód płodowych. W szpitalu pracował lekarz, który prowadził jej ciążę i był równocześnie dyrektorem placówki.

– To był świadomy, przemyślany wybór Izy, chciała mieć zapewnioną

jak najlepszą opiekę – wyjaśnia Barbara Skroboł.

– Kontaktowała się z nim, kiedy była już w szpitalu? – pytam.

– Wiemy, że próbowała wielokrotnie to zrobić, niestety jej się nie udało – odpowiada Skroboł. – Ten lekarz był w szpitalu, ale nie odbierał od niej telefonów, nie odpisywał na esemesy. Bo w tamtym dniu nie był akurat lekarzem, tylko pełnił obowiązki dyrektora – dodaje gorzko.

Dzień przed zgłoszeniem się na izbę przyjęć Izabela przeżyła stresującą sytuację. Po tym, gdy jej córka Maja poważnie skaleczyła się w szkole, do Izabeli zadzwoniła jej nauczycielka.

– Z perspektywy czasu wydaje mi się, że to zdarzenie w największym stopniu wpłynęło na to, że przedwcześnie odeszły jej wody – mówi Barbara. – Myślę jednak, że Iza, gdy trafiła do szpitala, czuła się bezpiecznie, przecież znalazła się pod opieką lekarzy. To była silna, pewna siebie dziewczyna, która potrafiła o siebie zadbać. Dlatego od początku wiedziałam, że upominała się o pomoc, walczyła o siebie, nie czekała beczynnie, aż ktoś zwróci na nią uwagę.

O tym, co działo się po przyjęciu pani Izabeli do szpitala, wiemy z alarmujących esemesów, które wysyłała do swoich bliskich. Rodzina

nie mogła jej odwiedzić, bo panowały wówczas obostrzenia covidowe.

– Uważam, że to miało ogromne znaczenie – dodaje Barbara Skroboł.

– Lekarze zachowywali się tak, jak im było wygodnie. Nikt, poza pacjentkami, nie zwracał im głowy.

Kolejność zdarzeń:

Około 8:50: pani Izabela zostaje przyjęta do szpitala w Pszczynie. Lekarze stwierdzają bezwrodzie i potwierdzają prawdopodobieństwo wady płodu.

9:31: pani Izabela pisze esemesa: „Dzięki ustawie muszę leżeć i nic nie mogę zrobić”.

Minutę później dodaje: „Dziecko waży 485 gramów. Na razie dzięki ustawie aborcyjnej muszę leżeć. I nic nie mogę zrobić. Zaczekają, aż umrze lub coś się zacznie, a jeśli nie, to mogę spodziewać się sepsy. Bo przyspieszyć nie mogę, musi serce przestać bić lub coś się zacząć”.

10:13: „Nie mogę sprowokować porodu, jeśli płód żyje”, „Kości mnie bolą. Zimno mi. Dziwnie jakoś, jak na chorobę. Mogę sepsy dostać, bo już się czuję, jakby mnie choroba zbierała”.

11:34: wyniki badań. Podwyższone CRP, stan zapalny. Już wtedy pacjentka kwalifikowała się do indukcji poronienia.

11:54: rozmowa z bratem, który pyta: „Czyli dają coś, żeby poród wywołać?”. „Nie mogą” – odpowiada pani Iza. „Takie mają procedury, taka ustawa” – pisze po raz kolejny. „Baba jak inkubator” – dodaje.

Wieczorem bliscy trzydziestolatki dostali kolejne kilkanaście esemesów:

22:56: „Dali kroplówkę, bo z gorączki się trzęsam. Dobrze, że termometr wzięłam, bo nikt nie mierzy. Miałam 39,9”. „Masakra. Jeszcze tak nie miałam”. „Tragedia. Moje życie zagrożone”.

Po godzinie 23:00 pani Izabela przestała wysyłać esemesy.

Około 1:00 w nocy, przy wysokiej gorączce i bardzo niskim ciśnieniu, Izabela dostaje paracetamol. O godzinie 4:20 – noszę i relanium.

Profesor Krzysztof Czajkowski, konsultant krajowy do spraw położnictwa i ginekologii, w opinii napisze później: „Kuriozalne jest podanie pacjentce z objawami wstrząsu relanium i leku rozkurczowego”.

Około 5:00 rano następnego dnia (22 września) lekarze dochodzą w końcu do wniosku, że życie Izabeli jest zagrożone, i decydują się indukować poród. Kobieta jest już umierająca.

Izabela umiera o 7:39.

Jak działa system zarządzania energią domową?

Wykorzystanie energii słonecznej przede wszystkim przyjazna środowisku forma pozyskania energii elektrycznej, ale również oszczędność paliw kopalnych, brak emisji szkodliwych zanieczyszczeń, niskie koszty eksploatacyjne. Nic więc dziwnego, że w ostatnim czasie zainteresowanie domowymi instalacjami fotowoltaicznymi.

Jedną z głównych wad energii słonecznej jest jej zależność od czynników, nad którymi nie ma kontroli. Zmienność pór roku, a co za tym idzie warunków pogodowych, ma istotny wpływ na wydajność paneli. Produkcja energii z instalacji PV w ciągu roku kalendarzowego jest więc zróżnicowana. Największa ma miejsce od czerwca do sierpnia. Najmniejsza w grudniu i styczniu, kiedy dni są krótkie, a niska temperatura dodatkowo powoduje spadek efektywności modułów fotowoltaicznych.

Mimo iż w Polsce nastąpił znaczny wzrost liczby prosumentów, nadal największym wyzwaniem w tej kwestii jest poziom autokonsumpcji wyprodukowanej energii. Szacuje się, że obecnie tylko 20-30% wyprodukowanej w skali roku energii wykorzystywane jest na potrzeby własne. Oczywiście rozwiązaniem tego problemu jest magazynowanie energii, jednak nadal jest to rozwiązanie bardzo kosztowne.

Dla zoptymalizowania zużycia energii elektrycznej coraz większa liczba użytkowników instalacji PV decyduje się na elementy dodatkowe w postaci np. systemu zarządzania energią domową. HEMS (Home Energy Management System) monitoruje pracę urządzeń wchodzących w skład instalacji fotowoltaicznej, usprawnia pobór energii elektrycznej wyprodukowanej przez panele i zwiększa jej autokonsumpcję.

Głównym elementem systemu HEMS jest jednostka sterująca, dzięki której możliwe jest monitorowanie produkcji oraz zużycia energii. Dane poddawane są analizie w celu dobrania odpowiednich ustawień pracy instalacji, tak aby osiągnąć najlepsze efekty. Komponent ten jest również odpowiedzialny za włączanie i wyłączenie urządzeń oraz ograniczanie mocy instalacji. Ważnym końcowym elementem systemu zarządzania energią domową są wspomniane urządzenia m.in. sprzęty AGD. Zastosowanie systemu HEMS pozwala na pokrycie do 100% zapotrzebowania na energię np. dla pralki, lodówki czy zmywarki.

Monitorowanie i sterowanie pracą instalacji PV możliwe jest dzięki zastosowaniu oprogramowania. Prosument może w każdym momencie dokonać zmiany ustawień czy wydać polecenie modułowi sterującemu. Umożliwi to m.in. zdalne uruchomienie ogrzewania, klimatyzacji czy innych urządzeń pod-

nosząc jednocześnie komfort użytkownika domu.

Popularność systemów zarządzania energią systematycznie rośnie m.in. za sprawą wprowadzonego systemu rozliczeń net-billing. Dla prosumentów rozliczających się w tym systemie kluczowa jest maksymalna autokonsumpcja i ograniczenie poboru energii z sieci.

Technologie stosowane w instalacjach PV stale się rozwijają, a zastosowanie nowoczesnych rozwiązań zapewnia dużą wydajność modułów. Szacuje się, że w Polsce do roku 2040 25% mocy zainstalowanej będą stanowiły instalacje fotowoltaiczne. Zwiększenie wykorzystania energii przez prosumentów na potrzeby własne jest kluczowe i generować będzie dodatkowe korzyści.

Tekst powstał w celach informacyjno-educacyjnych, w ramach realizacji Projektu LIFE „Śląskie. Przywracamy błękit”. Kompleksowa realizacja Programu ochrony powietrza dla województwa śląskiego.

Autor: Dominika Bukalak-Gaik

Ekodoradca Subregionalny



Projekt zintegrowany LIFE „Śląskie. Przywracamy błękit”. Kompleksowa realizacja Programu ochrony powietrza dla województwa śląskiego realizowany jest przy dofinansowaniu z Programu LIFE Unii Europejskiej oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

LIFE20 IPE/PL/000007 - LIFE-IP AQP-SILESIA-SKY

Ze wspomnień **NIEBIESKICH** myszkowian

Wyjazd na Wisłę Kraków w 1995 roku.

Wisła to konkretna ekipa i konkretna marka - i kibicowsko i piłkarsko. Graliśmy z nimi w II lidze (poziom obecnej I ligi) i właśnie z nimi walczyliśmy o awans. Z perspektywy czasu wiadomo, nie mieliśmy żadnych szans. Nie chodzi tu o aspekty piłkarskie czy boiskowe... Wygrały aspekty pozapiłkarskie - dokładnie Marian Dziurawicz.

Kibicowsko byliśmy przygotowani na ten wyjazd, wiedzieliśmy, że chcemy pokazać się na tym gorącym terenie. Nie było

żadnej sztamty z tym klubem.

Na dzień przed meczem spotkaliśmy się w kilkanaście osób w Myjni - barze, którego dziś pewnie nikt już nie pamięta, a on sam nie istnieje. Omawialiśmy tematy organizacji wyjazdu. Chcieliśmy się tam godnie zaprezentować. Wystawiliśmy konkretną ekipę - nabiliśmy cały autokar i kilka samochodów osobowych. Sektor świetnie oflagowany jak na tamte czasy...

Jak wspominałem, spotkaliśmy się przed meczem w Myjni, były późne godziny wieczorne,

już mieliśmy się rozchodzić, ale stwierdziliśmy, że warto by było zmotywować naszych piłkarzy przed tak ważnym szpilem, zwłaszcza że graliśmy z liderem i walczyliśmy o awans. W kilka osób postanowiliśmy wybrać się do naszego bramkarza - Adama Szolca i do sławnego Kamyka. Chłopaki mieszkali w jednym bloku, na parterze. Pośpiewaliśmy im tuż przed północą - wyrażając wsparcie i motywując ich do wykazania zaangażowania w trakcie jutrzejszego meczu. Pewnie mocno zdziwiło to okolicznych mieszkańców.

Następnego dnia wyjechaliśmy autokarem, nie było większych problemów z wejściem - to było jeszcze na starym stadionie Wisły. Doping wyszedł nam mega. Kibice Wisły postanowili nas - tak mi się wydaje - wyróżnić. W pewnym momencie poleciał w naszą stronę grad kamieni, a że sektor gości był niezadaszony... musieliśmy wykazać się sporym sprytem, by unikać tych pocisków - nie tylko wokalnych, ale i realnych.

Mecz ostatecznie przegraliśmy 2:1. Postawiliśmy się piłkarsko, to nie był jakiś pogrom. Jak na

tamte realia - sprzedawanych meczów, sędziów sprzedawczyków - wynik był przyzwoity.

Jako kibice pokazaliśmy się naprawdę bardzo dobrze, z dobrą oprawą. Nieliczne ekipy w tamtym czasie przyjeżdżały na Wisłę i dobrze się prezentowały. Teraz wygląda to inaczej

Pozdrowienia dla Starej Gwardii!

MAJA wracaj do zdrRowia!

Zwoli

foto: Zwoli, Łukasz Topa i TMK



Niebiescy kibice dla małej Mai!

Miłą niespodziankę sprawili kibice Myszowskiego Klubu Sportowego i katowiccy kibice Ruchu Chorzów - córeczce swego kolegi, obecna była też Myszowska Emigracja.

Specjalny transparent z hasłem "Maja wracaj do zdrRowia" miał zdopingować dziewczynkę do szybkiego odzyskania sił.

- Bardzo dziękuję za wsparcie dla Mai! Zawsze można na Was liczyć - mówi tata małej fanki Niebieskich. (kk)






Zaprojektuj i wybuduj

Z

BUDRAV

to prostsze niż myślisz!

www.budrav.pl

 513 588 050

 794 688 986

[@biuro.budrav@gmail.com](mailto:biuro.budrav@gmail.com)